Nr. 12. Kraków, Środa 13 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6** halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.**



„Cudotwórca" Jan Kronsztadzki.

Dnia 2 stycznia umarł w Kronsztadzie słynny nie tylko na całę Rosję, ale na cały świat prawosławny pop Jan Sergiejew, protorej salonu Kronsztadzkiego. Cała Rosja, począwszy od ciemnych mas, a skończywszy na carze wierzyła w moc cudotwórczą tego popa. Tłumy chłopów ciągnęły z całej Rosji do tego „świętego". Car dawał mu zawsze osobny pociąg, tak samo mógł „ojciec" Jan używać automobilów carskich, kiedy chciał.

Ale mądry „cudotwórca" nie zawsze żył tak, jak na świętego przystało. Niejednokrotnie pozwalał on sobie — aż na zbyt wiele. Od jego imienia utworzyła się „sekta Joanitów", która sobie jednak zaczęła za wiele pozwalać, uprawiając ohydną rozpustę i wyzysk, a biedny „cudotwórca" nie mógł poskromić hulaczek swojej „sekty". Stracił popularność i poszedł u cara w „odstawkę". Gdy wybuchła w Rosji rewolucja przystał do czarno-socińców, a usunąwszy się w zacisze klasztorne... modlił się o śmierć i piekło dla Tołstoja.

Na rycinie naszej „ojciec" Jan znajduje się w środku, grupy swoich zwolenników z krzyżem na piersiach i w kapeluszu na głowie.

Wieści z Kongresówki.

(*Zwolennik stryczka. — Kto zostanie ukarany za przekupstwo w magistracie. — Zmartwychwstanie nożownictwa. — Kabarety i propagowanie rosyjsko-niemieckiej „sztuki“. — Upadek prasy nielegalnej. — Obdarowanie p. Ugrona*).

Warszawa, 10 stycznia.

Nie można chyba posądzić sądów wojennych o zbytnią pobłażliwość, są jednak wypadki, gdzie nawet przedstawiciele tej, dziwnego rodzaju sprawiedliwości skazując podsądnych na śmierć, jednocześnie proszą o złagodzenie kary. Rozumie się, że są to wypadki nadzwyczaj rzadkie i zdarzają się tylko wtedy, gdy kamienne serca sędziów zmiękczą jakieś nadzwyczajnie łagodzące okoliczności, lub mówmy wprost, gdy wina podsądnych wydaje im się problematyczną. Wypadek taki zdarzył się niedawno w Łodzi, gdzie sąd prosił o złagodzenie kary trzem podsądnym. Ale w Łodzi generał-gubernatorem jest znany zwolennik stryczka generał Kaznakow — prośbę więc odrzucił. Dodać muszę, że dzieje się to już nie poraz pierwszy, gdyż Kaznakow już kilkakrotnie w ten sposób postąpił. Wyobraźmy teraz sobie, co muszą przeżywać skazańcy i rodziny skazanych, którym sąd daje nadzieję i niemal pewność darowania życia. Wyobraźmy sobie — oto tak, po ludzku — całą rozpacz tych ludzi i całą zwierzęcość instynktów morderczych człowieka, od którego ich życie zależy. I pomyślimy, że tacy ludzie są bezwględnymi panami kraju. Jakże znikomą wtedy wydaje nam się ta Duma, ta konstytucja rosyjska i to nasze przedstawicielstwo parlamentarne, które nie może ukrócić nawet tego rodzaju stryczkowego rozbestwienia.

Innego rodzaju przejaw sprawiedliwości rosyjskiej można zanotować w sprawie przekupstw w magistracie warszawskim. Wiadomo, że do sprawy tej należał i prezydent miasta Litwinskij i wielu urzędników, którym kradzieże i łapownictwo zarzucono publicznie. Śledztwo, prowadzone niby sprężyście, ucichło naraz po zebraniu przez prokuratorję dowodów od głównego oskarżyciela, a oskarżeni zaczynają się mścić w ten sposób, iż wyrzucają z magistratu ludzi, którzy z nimi kraść nie chcieli i przekupywać się nie dali. Grozi to zaś przedewszystkiem tym, którzy przez skarżyciela mogli być użyci jako świadkowie. Aby więc być pewnym posady w magistracie warszawskim trzeba bezwarunkowo upodobnić się do tych, którzy mają tam władzę, a więc kraść, kraść i jeszcze raz kraść — i to jak najwięcej.

Smutnej pamięci nożownictwo, wymiecione z bruku Warszawy przez fale ruchu rewolucyjnego, znów powoli wraca. O ile jednak dawniej przejawiało się ono tylko w zaułkach miejskich, obecnie wkracza do środka miasta. W tych dniach naprzykład poraniono niebezpiecznie nożami artystę teatru Małego w jednym z licznych obecnie w Warszawie kabaretów.

Jeżeli już mowa o kabaretach, to nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na pewną stronę drażliwą w ich działalności. Oto z estrad tych przybytków pół-muzy rozlegają się nie śpiewy, ale wycia rosyjskie i niemieckie. A publiczność? — Publiczność napływa licznie, bije brawa i przesiaduje całe niemal noce. Takiego zdeprawowania nigdy chyba w Warszawie nie było. Pamiętamy przecież, jak w Warszawie bojkotowano teatr rosyjski, przyjeżdżający na gościnne występy, jak nawet uczciwi Rosjanie nie bywali na jego przedstawieniach. A tu naraz publiczność nasza okazuje taki zapał do „sztuki“ pobratymczej w kabaretach! Kabaretom dzielnie sekunduje nasza Filharmonja, która również propaguje pobratymczą sztukę w muzyce i pieśni! No, no, i mówić tu później o tem, że nam szkoły rosyjskie nie są potrzebne.

Nie tylko w cyrkule policyjnym, ale i tam przydaje się dokładna znajomość języka państwowego — może sobie powiedzieć p. Aleksiejew i jemu podobni „przedstawiciele“ ludności w Dumie rosyjskiej.

Prawdę powiedziawszy wszystko to jest przejawem gruntownego „uspokojenia się“ wszystkich sfer naszego społeczeństwa. Uspokojenie to przybiera nawet często formy cofania się i upadku. W takim mianowicie stadjum znajduje się prasa nielegalna. Minęły dla niej świetne czasy, kiedy to mimo stanów wojennych, mimo otoczonych wojskiem policjantów, mimo przepełnienia ulic szpiegami, przewijali się między tłumem kolporterzy, a niektóre pisma drukowane były w 20 tysiącach egzemplarzy. Nierzadkiem wtedy zjawiskiem było i wydanie odezwy w 100 tysiącach egzemplarzy. Dziś — inaczej. Prasa nielegalna cofnęła się gdzieś tam hen, hen do czasów przedpotopowych, jej pisma wychodzą rzadziej, niż w początkach swego istnienia, drukują się w mizernej wprost ilości egzemplarzy, a na ulicę nie próbują nawet nosa wyścibić.

Ogólny upadek ducha odbił się niewątpliwie najmocniej na najenergiczniejszej części naszego społeczeństwa, na klasie robotniczej. Obecnie stroni ona nie tylko od pracy podziemnej, ale nawet od legalnych związków zawodowych. Świeżo naprzykład odbyło się w Łodzi posiedzenie zarządu związku „Jedność“, na które przybyli i delegaci z Warszawy, Częstochowy, Sosnowca, Zgierza, Pabjanic i Zduńskiej Woli. Nastrój panował nie wesoły. Aby choć trochę zbudzić z letergu masy robotnicze, postanowiono wydawać specjalny organ, z góry jednak przewidując, że wydawnictwo przyniesie deficyt.

Na zakończenie jeszcze jedna notatka, z innych zupełnie sfer. „Warszawa żegnała“ jak piszą niektóre dzienniki — konsula austro-węgierskiego p. Ugrona, który, doprawdy, zbytnią serdecznością dla nas nigdy chyba się nie odznaczał, a obdarowanie generał-gubernatora wysokim orderem austrjackim, jeżeli w niem nie brał bezpośredniego udziału, to w każdym razie nie stało się bez jego wiedzy. Otóż „Warszawa żegnała“ p. Ugrona za pośrednictwem margrabiny Wielopolskiej, która ofiarowała mu dwa drogocenne srebrne kandelabry i tacę. Do upominku dołączono pisaną dedykację na pergaminie, którą podpisało grono osób z miejscowej arystokracji wraz z przedstawicielami plutokracji.

Niepodległy.

Ubezpieczenie kolejarzy

według nowego projektu rządowego.

III.

Dla lepszego zrozumienia doniosłości projektu rządowego o ubezpieczeniu socjalnem dla kolejarzy, — a do nich zalicza projekt rządowy nietylko robotników we właściwem tego wyrazu znaczenia, ale także wszystkich, którzy zajęci są przy ruchu i manipulacji, a zatem palaczy, maszynistów, bremzerów, konduktorów i t. d., dalej wszystkich robotników magazynowych i kolejarzy, zajętych w magazynach kolejowych, również i zajętych w warsztatach, a nadto też wszystkich urzędników kolejowych od najniższej do najwyższej rangi, nawet takich, którzy są wyłącznie w biurach zajęci, — należy się najpierw przypatrzeć dotychczas w mocy będącym przepisom ustawy o ubezpieczeniu kolejarzy.

Są to ustawy z dnia 28. grudnia 1887 r. Dz. u. p. l. 1 dla roku 1888, wspomniana już ustawa z dnia 20. lipca 1894 Dz. u. p. l. 168 i ustawa z dnia 12. lipca 1902 r. Dz. u. p. l. 147. Ta ostatnia ustawa postanawia, że dla niekolejarzy rozszerza się moc ustawy z 5. marca 1869 w razie doznania wy-

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

1) **Dzieje oszusta światowego.**

Co o tem pisze lord Amberley, długoletni guwerner Nowej Walji i były wicekról Indji.

Po długiej i głębokiej rozwadze zdecydowałem się wreszcie, podać do publicznej wiadomości historję łotrostw, które w roku 1818, wywołały w Londynie ogromne wzburzenie. Wprawdzie nie zarzucił mi nikt współwiny w tych niecnych zbrodniach, jednak nie mogę tego zapomnieć, że ostatecznie ja sam tego króla łotrów do towarzystwa londyńskiego wprowadziłem i nieświadomie wykonanie niejednego szelmostwa ułatwiłem. Wspomnę więc tylko pokrótce o zdarzeniach tego sławnego roku, a następnie wykażę, w jaki sposób wszystko odkryłem.

Nie wnet będzie mógł Londyn zapomnieć o tym roku jubileuszowym, jego wspaniałych uroczystościach. Zjawili się niemal wszyscy monarchowie Europejscy a najznakomitsi książęta zajęli wszystkie wielkie hotele, tak, że o godnem zamieszkaniu ani za pieniądze ani za dobre słowo nie można było myśleć. Codziennie odbywały się wspaniałe uroczystości, na których gromadziły się wszystkie bogactwa świata i lśniący przepych. Nic dziwnego, że z całego świata nadpłynęli złodzieje i oszuści, aby się pławić w tych gęstych kałużach złota.

Była to prawdziwa ironja losu, że mnie przypadł zaszczyt wprowadzenia najgorszego łotra na salony Londynu. Zanim jednak postępowanie moje ktoś zechce potępić, zacznę odrazu z przedstawieniem, w jaki sposób uczyniłem tę znajomość. Potem niechaj czytelnik osądzi, czy byłby się przed podobnym wypadkiem uchronił.

Był to ostatni rok mego urzędowania jako wicekróla Indji. Odbyłem kilka wizyt zaczawszy od guwernera Bombaju, aby wreszcie skończyć u Matharaji, władcy Malar-Kadiru, którego rządy przyniosły ogromny postęp i rozkwit tego kraju.

Po nudnej i długiej podróży w charakterze urzędniczym z rozkoszą zawitałem do domu znanego na cały świat z nadzwyczajnej uprzejmości właściciela. Oddawszy mi pałac swój, służbę i stajnię do dyspozycji, pozostawił mi zawsze wolny wybór, czy zechcę żyć samotnie jak pustelnik, czy korzystać z towarzystwa, wynoszącego pięćset osób należących do dworu.

Trzeciego dnia po przybyciu zerwałem się wcześnie ze snu; do wschodu słońca brakowało jeszcze godziny. Nie czując się już sennym, podszedłem do okna i podziwiałem wspaniały ranek. Gwiazdy wprawdzie jeszcze świeciły, lecz na wschodzie poczęły już blednąć i gasnąć. Za kilka godzin chłodny wiatr poranny ustąpił miejsca żarowi niemiłosiernego indyjskiego słońca!

Nagle wpadła mi myśl do głowy, kazać sobie osiodłać konia, aby jeszcze przed wschodem słońca odbyć przejażdżkę. Nie mogąc się tej pokusie oprzeć, obudziłem swego służącego śpiącego w przedpokoju i kazałem mu osiodłać konia. Ubrawszy się zupełnie, zszedłem na podwórze, siadłem na konia i odjechałem.

Wnet opuściłem miasto i przejechałem przez nowy most, który jego wysokość niedawno zbudował na rzece. Gdy już drugą wioskę minąłem, gwiazdy znikły i ustąpiły miejsca szaremu półmrokowi poranka.

Po godzinie jazdy uważałem za właściwe powrócić, aby jeszcze na czas trafić do śniadania. Byłem teraz właśnie w pośrodku małej równiny, otoczonej dokoła dżunglą. Poza mną wiodła ścieżka, po której tu przybyłem a przedemną na prawo i na lewo szły dwie drogi, o których kierunku nic nie wiedziałem. Nie mając ochoty tą samą drogą powracać, skierowałem się na wschód; byłem przytem pewny, że bez trudności powrócę tą drogą do miasta, choćby mi przyszło trochę drogi nadłożyć.

Kiedy ujechałem mniej więcej trzy mile angielskie, upał stawał się nieznośnym, bo droga z obu stron prowadziła przez najgęściejsze dżungle. Zdawać się mogło, że się jest w odległości stu mil od najbliższej, ludzkiej osady. Łatwo więc pojąć moje zdziwienie, gdy nagle na zakręcie zniknęły dżungle a ja znalazłem się nad skalistem urwiskiem, u którego stóp leżało niebiesko-lśniące jezioro. W środku jeziora była wyspa a na niej wznosił się wspaniały gmach z białego marmuru. Trudno sobie wyobrazić piękniejszy krajobraz. Biały pałac otoczony niebieskiem jeziorem i skalistymi stokami, uwieńczonymi bujnym lasem. Nie mogłem oderwać się od tego czarującego widoku, ale zarazem chciałem się posunąć naprzód. Dlatego ucieszyłem się bardzo, gdy po kilku minutach znalazłem jakiegoś przewodnika, który mi wskazał stromą ścieżkę, po której z małemi niebezpieczeństwami mogłem się dostać aż nad brzeg jeziora. Tam stał już przedemną przewoźnik, jakgdyby na mnie był czekał, a skoro oddałem konia pierwszemu opiekunowi do trzymania, przewiózł mnie natychmiast ku tajemniczemu zamkowi. (C. d. n.)

padku na kolejach, na których ruch się odbywa inną siłą elementarną (np. elektrycznością) niż parą, a dla kolejarzy moc wyż wspomnianej ustawy z 20. lipca 1894 pozostaje.

Ustawą z dnia 12. lipca 1902 zajmować się tylko o tyle będziemy, o ile się ona tyczyć będzie kolejarzy według nowego projektu rządowego. Natomiast ważnem jest poznać przepisy ustaw z r. 1887 i 1894, aby tem lepiej poznać zamierzoną reformę ubezpieczenia od wypadków dla kolejarzy.

Ustawa z r. 1877 miała być dobrodziejstwem dla robotników, których zarobek roczny nie przewyższa sumy 2400 kor., względnie, gdyby zarobek był większy, to renta ma się obliczyć tylko z zarobku 2400 koron rocznie. (§ 5 ustęp 6). Wypadki, którym ktoś pracujący w zawodzie podlegającym ubezpieczenin przymusowemu od wypadków, mogą powstać z trojakich przyczyn: raz wskutek zwykłego przypadku, jaki się wydarzyć może przy pewnych zajęciach, np. przy rozbijaniu węgli, przy tłuczeniu kamieni może prysnąć jakiś ułamek i skaleczyć robotnika, raz wskutek własnej nieostrożności robotnika, a wreszcie z winy pracodawcy lub jego zastępców np. wskutek wadliwych urządzeń warsztatu lub wskutek uszkodzonych narzędzi; w tym ostatnim wypadku rozróżnić należy, czy uszkodzenie robotnika powstało tylko z niedbalstwa pracodawcy lub czy też pracodawca umyślnie sprowadził uszkodzenie, skaleczenie robotnika.

Aż do roku 1888 uszkodzony robotnik z winy przedsiębiorcy (zaniedbanie lub rozmyślność) mógł w myśl przepisów kodeksu cywilnego zażądać odszkodowania od przedsiębiorcy, wrazie zaś zwykłego przypadku lub z własnej nieostrożności robotnika tenże nie otrzymywał żadnego odszkodowania. O ile zatem ustawą z r. 1887 zaprowadzono przymusowe ubezpieczenie od wypadków w ściśle w ustawie oznaczonych zawodach także na wypadek kalectwa bez winy czyjejkolwiek, o tyle ona była i jest dobrodziejstwem. Dla kolejarzy ustawa ta nie miała najmniejszego znaczenia, gdyż wedle ustawy z r. 1869 za każdy wypadek, który się wydarzył kolejarzowi przy wykonaniu pracy zawodowej, uważany był jako powstały z winy przedsiębiorstwa kolejowego i kolejarz otrzymywał odszkodowanie za ból, za leczenie i rentę stałą. To też ustawa z r. 1887 w § 2 najwyraźniej zaznacza, że ubezpieczenie robotników i przepisy o odszkodowanie nie mają zastosowania do kolejarzy, dla których w mocy pozostaje ustawa z r. 1869 i rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 6 kwietnia 1874 l. 10634.

Jednak już w ustawie z r. 1887 zrobiono mały wyłom niekorzystny dla kolejarzy, a mianowicie podczas gdy do r. 1888 każdy bez wyjątku zajęty przy koleji miał prawo korzystać z dobrodziejstwa ustawy z r. 1869, to w ustawie z r. 1887 rozgatunkowano kolejarzy na pracowników w warsztatach i na takich przy ruchu. Dla warsztatowych kolejarzy miała odtąd być zastosowana ustawa z r. 1887, t. j. że w razie wypadku mieli prawo do odszkodowania do wysokości 60% zarobku z ostatniego roku przy utracie 100% zdolności do zarobkowania, t. j. przy utracie zupełnej zdolności do pracy. Nawiązka (odszkodowanie za ból), koszta leczenia, wymiar renty wedle zarobku prawdopodobnego w przyszłości (wskutek awansu) zupełnie odpadły dla kolejarzy pracujących w warsztatach.

Z wejściem w życie ustawy z dnia 20 lipca 1894 Dz. u. p. l. 168 los kolejarzy, którzy wskutek wypadku kolejowego zostali uszkodzeni, znacznie się pogorszył. Ustawa ta rozszerzyła wprawdzie przymusowe ubezpieczenie robotników w zawodach nie objętych ustawą z r. 1887, ale zarazem rozszerzyła konfiskatę ustawy z r. 1869 nietylko dla kolejarzy-robotników w dalszem i ściślejszem znaczeniu, ale także dla kolejarzy-urzędników, którzy nie są czynni przy ruchu. Co się tyczy kolejarzy czynnych przy ruchu, tym w miejsce odszkodowań przepisanych w ustawie z r. 1869 przyznano tylko rentę, która jest wymierzona od zarobku, jaki kolejarz w ostatnim roku przed wypadkiem miał, ale z tym dodatkiem, że renta ta ma być wyższą o 50% od tej, którą zwykli robotnicy w razie wypadku pobierać mają prawo. Jeżeli zatem kolejarz wskutek wypadku obecnie straci zupełną zdolność do pracy, t. j. jeżeli ta niezdolność wynosi 100%, to otrzymać był powinien wedle ustawy z r. 1894 rentę 60+30 razem 90 procent z tego zarobku, który w ostatnim roku przed wypadkiem miał. Rozumie się, że jeżeli utrata zdolności do pracy była mniejsza, to renta w tym samym stosunku była i jest teraz mniejsza. Kolejarz zatem, który wskutek wypadku utracił zdrowie, nietylko więc nie otrzymuje wynagrodzenia za ból, kosztów leczenia, ale odszkodowaniem rzekomem zmniejszają mu dochody o 10 procent, chociaż jako kaleka może ma więcej wydatków, jak gdyby był zdrowym i do pracy zdolnym.

Dr Józef Zipser.

Przyjęcie propozycji austrjackich w Konstantynopolu.

Wielki wezyr **Kiamil-basza** zawiadomił wczoraj przed południem oficjalnie ambasadora austro-węgierskiego Pallaviciniego, że naradzał się ze swymi kolegami w sprawie propozycji austro-węgierskich i że gabinet turecki **propozycje te przyjął.**

A więc, zaszedł ważny fakt w polityce, rozpoczętej przez bar. Aerenthala. Można śmiało powiedzieć, że sytuacja na Bałkanie dziś już jest dla Austrji daleko lepsza, niż wczoraj.

Z tureckiej Rady ministrów.

Przeciw propozycjom podnoszono na Radzie ministrów niektóre zarzuty, głównie ze strony ministra sprawiedliwości, Młodoturka Rechid-beja. Najostrzejszą opozycję robił prezydent Izby, Achmed-Riza. Znamiennem, jest, że rosyjski ambasador Sinowiew miał oświadczyć w Porcie, że Rosja pod żadnym warunkiem nie popiera Serbji i że bezwarunkowo życzy sobie utrzymania pokoju na półwyspie bałkańskim.

Wczorajsza Rada ministrów zgodziła się na to, aby *exposé* tj. przedstawienie sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej wygłosił Kiamil-basza dziś w parlamencie tureckim i aby zażądał uchwalenia gabinetowi votum ufności.

Dzienniki angielskie o położeniu na Bałkanie.

Prasa angielska, jak to już pisaliśmy, zajęła wobec wypadków na Bałkanach stanowisko przychylniejsze dla Austro-Węgier.

Wyrazem tego jest głos dziennika „Morning Post“, który z naciskiem podkreśla, że Anglja nie może wdawać się z powodu Serbji w wojnę z monarchją austrjacką. Serbja i Czarnogóra — pisze dziennik angielski — zapewne przekonają się, że na żadną pomoc z zewnątrz liczyć nie mogą i że Anglja niejednokrotnie wystosowała pod ich adresem ostrzeżenia, a zwłaszcza zaś w jawny sposób wytłamaczono im, że prawa Anglji przez aneksję Bośni i Hercegowiny nie zostały naruszone i że Anglja nie myśli rozpoczynać wojny z Austro-Węgrami z powodu aneksji dwóch prowincji, które od 30 lat za zgodą wielkich mocarstw Austrja posiadała. Pismo to sądzi także, że Bułgarja dzięki swemu centralnemu położeniu oraz silnej armji byłaby w stanie w razie wojny utrzymać równowagę na Bałkanie.

„Times“ powiada, że monarchja austro-węgierska musi wprawdzie wiele zapłacić, ale jeszcze więcej zapłaciłaby, gdyby stosunki jej z Turcją pozostały nadal naprężonymi. „Daily Chronicle“ mówi, że przyjaciele Austrji w Anglji i przyjaciele pokoju witają z zadowoleniem ostatni zwrot Austro-Węgier w kwestji tureckiej. Porozumienie między Austro-Węgrami a Turcją jest dla Anglji bardzo pożądane właśnie dlatego, że marzenia bałkańskie Austro-Węgier nie mogą być urzeczywistnione bez zawikłania Europy w straszną wojnę. Anglja oficjalnie i nieoficjalnie wzywała zawsze swego starego przyjaciela, aby w interesie własnym i w interesie humanitarności i cywilizacji nie wstępował na tę niebezpieczną drogę.

---

55 miljonów.

Wiedeń, 11 stycznia.

(*B.*) Powszechna radość. Sfery rządowe, giełda, prasa, śpiewają: alleluja. Austrjacki ambasador Pallavicini w Konstantynopolu dał znać, że Porta otomańska nie wyrzuciła go poza siebie, gdy jej ofiarował dwa i pół miljona funtów tureckich odszkodowania za Bośnię i Hercegowinę. Wielki wezyr Kiamil basza pogładził tylko brodę i obiecał pogadać o propozycji tej z kolegami — ministrami. Możność uniknięcia wojny nabiera kształtów rzeczywistości, poprawia się humor kwaśny. (Sprawa już załatwiona — czytaj osobny artykuł. Red.).

Kto sobie przypomni szczegóły aneksji, ten łacno pozna jak bardzo gabinet wiedeński spuścił z tonu. Najpierw górne komentarze Aerenthala, echo pełne namaszczenia i godności w prasie niemieckiej na temat dziarskości i na cześć inicjatywy rządu. Pobrzękiwanie szabelką i chwackie: „myśmy są“.

Lecz kiedy z całej Europy nadbiegły głosy potępienia, gdy horyzont od jednego zamachu zewsząd czarnymi zasunął się chmurami, gdy widmo wojny jawiło się z swą całą brutalnością, zaczęła zwolna rura mięknąć. Turecki bojkot towarów austrjackich, spadek walorów, niepewność jutra, ujawniły namacalnie skutki „inicjatywy“ Aerenthalowskiej. Otworzyły się nareszcie oczy i poznano, że nie wolno bezkarnie wchodzić z lontem zapalonym do prochowni.

Odtąd datuje się rejterada. Ambasador Pallavicini „nie pojechał na urlop“, jak się kilkakrotnie wyrażał, lecz pozostał na miejscu i coraz usilniej zaczął namawiać bisarmanów do miłej zgody. Dziś z tryumfem donosi, że może się uda rzecz załagodzić.

Przypuściwszy jednak, że jutrzejsza rada ministrów otomańskich przyjmie ofertę Aerenthala, godzi się już teraz zwrócić uwagę na to, że trudności w jakich się znalazła Austrja skutkiem swej polityki zewnętrznej, wcale nie zostają zażegnane. Pan Aerenthal lubi hazardować, a gdy rzeczy biorą obrót krytyczny, składa się jak scyzoryk i robi na gwałt wszelkie ustępstwa. A przedewszystkiem nie rachuje na chłodno.

Ogłaszając wcielenie Bośnji i Hercegowiny, jednym tchem zapowiedział wycofanie załóg wojskowych z Nowego Bazaru, wypuszczając przez to z rąk bardzo poważny atut. W kwestji polityki cłowej z Turcją i w sprawie obowiązujących kapitulacji, poczynił z góry ustępstwa, które również bardzo dotkliwie się odbiją na układzie gospodarczym Austro-Węgier. Wreszcie zobowiązuje się zapłacić 2½ miljonów funtów tureckich, czyli 55 miljonów koron, wiedząc dobrze, iż Bośnia i Hercegowina nie mają w obrębie swego budżetu pokrycia na oprocentowanie takiej sumy. Austro-Węgry będą musiały przyjąć na siebie bardzo znaczną część tego ciężaru, i teraz dopiero odezwie się spór uprawniony o to, w jakim stosunku obie połowy monarchji mają uczestniczyć w pokryciu. Jeżeli obie prowincje zachowują autonomię, dlaczegoż, pytam, Austrja lub Węgry mają dopłacać do interesu. Jeżeli zaś Węgry lub Cislitawia powiększy się nabytkiem, dlaczego połowa druga: Cislitawia lub Węgry miałyby spłacać cudze długi.

W najlepszym więc razie, t. zn. w razie przyjęcia oferty i utrzymania pokoju z Turcją, sprawa aneksji na długi czas jeszcze będzie źródłem przeróżnych bolączek wewnętrznych, pomijając to, że zgoda z Turcją w niczem nie przesadza stosunku do Serbji i Czarnogóry.

W taki odmęt i na takie bezdroża popchnęła monarchię zawadjacka polityka Aerenthala. Nienaturalny organizm Austro-Węgier nie jest dość wytrzymały na podobne eksperymenta.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk głośnej powieści

Król łotrów

tłómaczonej z angielskiego. Są to niezwykle zajmujące dzieje oszusta światowego, który przed kilku laty wcisnąwszy się w arystokratyczne sfery londyńskiego świata, dokonał całego szeregu senzacyjnych oszustw. W powieści tej autor nie licząc bynajmniej na rozbudzenie niskich instynktów czytelników, z prawdziwem mistrzostwem umie na kanwie interesujących wypadków przedstawić w artystycznej formie siłę i świetność pomysłowości, na którą się zdobyła inteligencja jednego człowieka.

Życie krakowskie.

† Adam Bełcikowski.

Wczoraj wieczorem zmarł w naszem mieście zasłużony badacz dziejów piśmiennictwa polskiego, dramaturg, powieściopisarz i poeta Adam Bełcikowski. Urodzony w Krakowie dnia 24 czerwca 1839 r., ukończył tu wydział filozoficzny, poczem w r. 1866 w charakterze docenta wykładał literaturę polską w warszawskiej Szkole głównej. W r. 1876 został urzędnikiem Bibljoteki Jagiellońskiej. W roku 1902 obchodził Kraków jubileusz jego czterdziestoletniej pracy literackiej.

Choroba jednak, która już dłuższy czas toczyła jego organizm, wzmogła się w tych dniach, a wczoraj po przyjęciu Ostatnich Sakramentów, ś. p. Bełcikowski zakończył żywot. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Osobny fejleton o ś. p. Bełcikowskim ukaże się w jutrzejszym numerze naszego pisma.

Z teatru miejskiego. W sztuce Molnara p. tytułem: „Djabeł“ grają pp.: Ordon-Sosnowska, Barwińska, Sulima, Kopczewska, Łazarewiczówna, Górska, Mielnicki, Leszczyński, Kosiński, Brandt, Czechowski, Różycki i Rojewski. — Wznowiona komedja Szekspira: „Wieczór trzech króli“ grana będzie po raz pierwszy w piątek b. tygodnia.

Z teatru ludowego. Dzisiaj we środę po raz drugi ukaże się operetka w 5 aktach C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą“, grana wczoraj przy szczelnie wypełnionej widowni, tak, że mnóstwo osób odeszło od zamkniętej przed przedstawieniem kasy. Sztuka ta wzbudza nadzwyczaj wielkie zainteresowanie, o czem świadczy wielki pokój biletów na dzisiejsze przedstawienie w kasie zamówień.

Z uniwersytetu ludowego. Z powodu ciasnoty własnej sali wykładowej przy ul. Szewskiej zamierza Uniwersytet ludowy urządzić wykłady w niedziele rano w teatrze ludowym. Pierwszy niedzielny odczyt wygłosi d. 17 b. m. dr. M. Limanowski o trzęsieniu włoskiem; drugi odczyt p. W. Feldman o Słowackim.

Krakowski Komitet ludowców odbył wczoraj swoje zebranie w obecności kilkudziesięciu osób. Dokonano wyborów do Komitetu wykonawczego, w skład którego weszli pp. dr. Fr. Bardel (prezes) K. Czarnecki, G. Dubiel, St. Harlender, M. Krzysztoń, J. Pająk, dr. M. Świgost, S. Zaleski, tudzież przewodniczący 4 sekcji: oświatowej dr. I. Wróbel, ekonomicznej St. Stączek, porady prawnej dr. Wł. Cyga i agitacyjno-politycznej Wł. Wąsowicz. Następnie omawiano działalność tych sekcji a delegat na Radę Naczelną P. S. L. dr. Cyga, tudzież skarbnik Komitetu p. Dubiel składali swoje sprawozdania. Resztę wieczoru wypełniła dyskusja o „Gazecie Powszechnej“, której krakowscy ludowcy przyrzekli swoje współpracownictwo i poparcie.

Stwierdzić należy, że ten Oddział Polskiego Stronnictwa Ludowego na gruncie krakowskim zorganizowany silniej dopiero przed paru miesiącami, stale wzrasta, nietylko w liczbę członków, ale i w realną ciągłą pracę na kilku polach.

Rada miejska na czwartkowem swojem posiedzeniu zajmować się będzie sprawę przyjęcia do Muzeum Narodowego zbiorów artystycznych p. Edwarda Ludwika Goldsteina z Paryża. Na koszta ich przewiezienia przyznany będzie kredyt 2.000 K, a p. Goldstein ma otrzymać posadę drugiego kustosza Muzeum z płacą 4.000 kor. Dalsze punkta porządku dziennego obejmują uchwalenie regulaminu dla tutejszych targów na artykuły żywności i przedmioty codziennego użytku, tudzież dla targów tygodniowych i jarmarków na konie. — W miejsce komisji drożyźnianej i węglowej powołaną ma być do życia komisja aprowizacyjna dla wszystkich tych spraw. Poddany pod obrady będzie także wniosek Sekcji IV i II, o przyznanie 3.500 kor. subwencji dla Akademji handlowej na pokrycie $1/3$ części kosztów utrzymania dwuklasowej szkoły handlowej dla chłopców, połączonej z tą Akademją. — Następnie odbędzie się posiedzenie tajne dla załatwienia spraw osobistych i awansów.

Zgromadzenie dorożkarzy uchwaliło wczoraj przedstawić magistratowi podwyższenie obecnej taryfy dorożkarskiej za jazdę w mieście na 60 hl., zaś nowy Wielki Kraków podzielić na kilka stref z taryfą stopniującą się od 1 K.

Konkurs na stypendja dla literatów. Z odsetek fundacji śp. Ludomiru Prószyńskiego, mają być nadane w bieżącym roku dwie renty dożywotni, każda po 1896 koron 5 hal. rocznie dla dwu literatów pochodzenia polskiego, wyznania chrześcijańskiego (przynajmniej od dwu pokoleń, którzy działalnością swą na polu piśmiennictwa krajowego starali się wpłynąć w sposób umoralniający i uszlachetniający na szersze masy ludności polskiej, a to „bez względu na prowincje dawnej Polski, z którejkolwiekby pochodzili i do jakiejby warstwy społeczeństwa lub profesji należeli.“

Pierszeństwo przysługiwać będzie temu, kto ukaże się uboższym, starszym, więcej na zdrowiu podupadłym i nareszcie temu, kto przeszedł cięższe koleje życia.

Komisja zarządzająca rozdawnictwem rent, zwraca się do wszystkich osób, które na mocy swego stanowiska w piśmiennictwie polskiem powołane są do objawienia w tym względzie swych korzystnych — jak również do Korporacji literackich i naukowych z prośbą o polecenie kandydatów, (wraz z dokładnem oznaczeniem co do wieku, stosunków majątkowych i miejsca zamieszkania).

Polecenia te tylko pisemne, stosownie umotywane, należy nadsyłać najdalej do dnia 15 lutego br. na ręce prezydenta miasta.

Wybrani zostaną zawiadomieni o przyznanej im rencie, której wypłata z Kasy miejskie rozpocznie się z dniem 1 kwietnia b. r.

Przełożenie toru do gazowni. Dnia 29 bm. odbędzie się Komisja obchodowa i expropryacyjna w sprawie projektu tymczasowego przełożenia części toru ze stacji Grzegórzki do gazowni miejskiej. Komisja zbierze się w wymienionym powyżej dniu, o godzinie 9 przedpołudniem na stacji Grzegórzki.

Plany przeglądać można w biurze Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 z południa przez przeciąg dni 14, począwszy od dnia 12 bm.

Umierającą bezdomną 30-letnią kobietę, Annę Kortys, opatrzyło wczoraj pogotowie ratunkowe przy ul. Ogrodowej l. 4, poczem odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Wyjaśnienie. Skutkiem przeoczenia zaszła pomyłka w porządku numerów naszej „Gazety“. Po sobotnim numerze 9 wyszła „Gazeta“ dopiero w poniedziałek 11 b. m., powinien więc być na niej nr. 10, a nie 11, — z wtorku nr. 11, a nie 12 — dzisiejszy dopiero jest dwunastym, co już poprawiamy.

W niedzielę pismo nasze nie wychodzi, natomiast do sobotniego numeru dołączamy „Dodatek niedzielny“.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Środa: „Ojciec i Syn“, kom. w 3 aktach G. Essmanna (popul.).
Czwartek: „Małgorzatka“ itd.
Piątek: „Wieczór trzech króli“, kom. w 5 aktach W. Szekspira.
Sobota: „Djabeł“, kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Niedziela: o godz. 3 popoł. „Betleem polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popularne); wieczorem „Djabeł“ i t. d.

Teatr ludowy.

Środa: „Pod gwiaździstą banderą“.
Czwartek: Pod gwiaździsą banderą“.
Sobota: Pod. gwiazdzistą banderą“.
Niedziela: popoł. „Szalony pomysł“.
wieczór „Pod gwiaździstą banderą“.

Telegrafem i telefonem.

Paryż. Izba deputowanych wybrała wczoraj Brissona ponownie prezydentem.

Koło Polskie.

Wiedeń. Komisya parlamentarna Koła polskiego zwołaną jest na 19 b. m. o godz. 11 przed południem. Tegoż dnia o 6 wieczorem odbędzie się pełne zebranie Koła polskiego.

O parlamentaryzację gabinetu.

Wiedeń. Rokowania w kwestyi parlamentaryzacji gabinetu i formy w jakiej rzecz ta ma być urzeczywistnioną obecnie spoczęły. Bienerth chce je podjąć dopiero z podjęciem obrad parlamentu. Kandydatura Bilińskiego na prezydenta gabinetu ostatecznie upadła, utrzymuje się jeszcze tylko jego kandydatura na ministra skarbu.

Budowa kanałów.

Wiedeń. Sprawa budowy kanałów nie rokuje żadnych nadziei. Rząd wymawia się brakiem funduszów. Emisja renty na ten cel musiałaby zawieść dla braku pokupu wobec niewyjaśnionej sytuacji międzynarodowej.

Samodzielny bank węgierski.

Budapeszt. Prezydent min. Wekerle zawarł umowę z konsorcjum bankowem w sprawie wydania asygnat kasowych $4^1/_2$ procentowych na 200 miljonów K.

Z caratu.

Petersburg. W bramie pałacu wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza zaaresztowano 2 ludzi, którzy odmówili wymienienia swego nazwiska.

Petersburg. Poseł Bobiański zwrócił się z prośbą do Stołypina o ułaskawienie 11-tu włościan, skazanych na dożywotnie roboty ciężkie i 7 skazanych na śmierć w Irbicie.

Petersburg. W związku ze zmniejszeniem przez Dumę etatów ministerstwa komunikacji, krążyć zaczęły pogłoski o ustąpieniu ministra Szaufusa i o zamianowaniu na jego miejsce generała inżynierji Pietrona. Podobno większość dumy wystawiła jako kandydata na to stanowisko posła Markowa II-go, ale sfery biurokratyczne nie zgodziły się na to. Krążą również pogłoski o ustąpieniu ministra marynarki Dikowa i o zamianowaniu na to stanowisko wiceministra Wojewodzkiego, jak również o podaniu się do dymisji naczelnika miasta Petersburga Draczewskiego. Podobno Stołypin odmówił udzielenia dymisji Draczewskiemu.

Odesa. Głównodowodzący wojsk generał Kaulbars zamienił policjantowi Furmanowi karę śmierci na dożywotnie roboty ciężkie. Furman zabił dwóch oficerów, ściśle wykonywując rozkaz generała Tałmaczowa.

Juzówka. Niewykryci sprawcy zrabowali i wywieźli z kopalni Makiejewskich 3 pudy dynamitu.

Spisek na cara.

Lwów. „Kurjer lwowski“ donosi w telegramie z Petersburga, że tymi dniami planowano zamach na rodzinę cesarską w Carskiem Siole, dokąd nadeszło wiele listów z pogróżkami. Dwa dni przedtem przedsięwzięto mnóstwo aresztowań i zamach udaremniono.

Kara śmierci we Francji.

Paryż. Cała prasa zajmuje się zajściami przy onegdajszem ścięciu 4 zbrodniarzy w Bethune. Kilka dzienników zaznacza, że sceny, jakie się onegdaj rozegrały, i entuzjazm, z jakim witano kata, są strasznym skandalem. Jeżeli się już chce zatrzymać kata, to powinno się go przynajmniej ukrywać.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin. Sejm pruski rozpoczął wczoraj obrady. Minister skarbu Rheinbaben przedłożył budżet na r. 1909, który wykazuje niedobór w wysokości 156 miljonów marek.

Zmiana konstytucji tureckiej.

Konstantynopol. Izba deputowanych uchwaliła jednomyślnie wśród entuzjastycznych manifestacji wniosek o zmianę konstytucji w duchu zwiększenia odpowiedzialności ministrów i wybieralności części senatorów jakoteż w sprawie zniesienia banicji ze strony sułtana.

Mianowania.

Cesarz nadał radcy bud. Maryanowi Przetockiemu. z okazji przeniesienia na własne żądanie w stały stan spoczynku, tytuł starszego radcy budownictwa.

Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało adjunktów salinarnych Jana Kordeckiego, Konstantego Albrychta i Franciszka Mackiewicza, zarządcami gór i hut w IX kl. rangi w stanie zarządów salin w Galicji na Bukowinie.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Z Regio di Calabria donoszą, że przedwczoraj udało się jeszcze jednemu porucznikowi wyratować z pod gruzów żyjącą trzechletnią dziewczynkę. Jenerał Mazza telegrafuje z Messyny, że mimo licznych poszukiwań nie znaleziono więcej pod gruzami żyjących. Wczoraj pochowano jeszcze 24 trupów. Rozdział środków

żywności ze strony włoskiego i zagranicznych komitetów odbywa się bez przerwy. W szczególności wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe skutecznie niesie pomoc ludności w Catanii, rozdając dziennie 10 do 12 tysięcy porcji.

Niemiecki komitet ratunkowy zebrał dotąd 2.000.000 marek dla południowych Włoch.

Znowu trzęsienie w Ameryce.

Z Beningham (stan Waszyngton) donoszą, że według urzędowych wiadomości odczuto wczoraj we wszystkich miejscowościach na północno-zachodniem wybrzeżu trzęsienie ziemi. W niektórych miejscowościach trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody. Popękały wodociągi i zalały szereg domów. Wulkan Mont Bakker, który uważano za wygasły, znowu jest czynnym.

Tragiczne sceny z Messyny.

Wciąż jeszcze podają dzienniki nowe szczegóły okropnych scen z ulic zburzonej Messyny. Pewna uratowana kobieta z Messyny widziała, jak po zawaleniu się domów jakaś matka przykucnęła na odrobinie wolnego miejsca z dwoma malutkiemi dziećmi, jednem żyjącem a drugiem już zmarłem. Matka umarła z powodu nadmiernego ujścia krwi. Inny prawie całkiem nie ubrany mężczyzna, który swoją rodzinę utracił pod gruzami, z rozpaczy roztrzaskał sobie głowę. Wśród tych, którzy pozostali przy życiu, działy się z powodu zimna, głodu i pragnienia bestjalskie sceny. Rzucali się na siebie z bronią, aby jeden łyk wody oderwać od ust pijącego. Jak anioł niebieski zachowywał się w tem piekle młody kaleka, który na jednej nodze, o kuli, skakał po ruinach i szczęśliwy był, że odnajdywał środki pożywienia. Ale nie dbając o siebie nic dla siebie nie zabierał, ale oddawał wszystko kobietom i dzieciom. Nocą nie szedł spać, ale kładł się jako oparcie głowy dla tych, których pożerała febra.

Poseł Morgari opowiada o przeżytym wypadku, który jest pełnym grozy. Z pod kupy gruzów pewnego domu wystawały dwie głowy; jedna żyjącej jeszcze kobiety, druga zmarłego mężczyzny. Żołnierze udali się, by oba ciała pokryte gruzem wyswobodzić. Najpierw zakryli suknem głowę zmarłego, aby oszczędzić żyjącej kobiecie strasznego widoku. „Zostawcie go — mówiła słabym głosem kobieta — od trzech dni trzyma mnie ten trup w objęciach.“ Rzeczywiście znaleźli żołnierze obydwa ciała w silnem zczepieniu. Że wszędzie opowiadają teraz po trzęsieniu ziemi dziwne historje, to dla znawców włoskiego usposobienia nie jest czemś niezwykłem. Zagadkowem jest, że szeroko znany profesor Ricco z obserwatorjum w Catanji opowiada, że czytał proroctwo tej katastrofy, oznaczające dokładnie nawet datę i rok w jednem astrologicznem dziele, które się ukazało koło 1700 roku.

Znowu wyratowano 8 ludzi; między nimi znajduje się kobieta z dwoma niemowlętami, które sama przez cały czas karmiła. Pewna siwa już para małżeńska opuszczona przez dzieci, żywiła się zeschłemi figami. Prawie wszystkie instytuty naukowe pozostały nienaruszonymi.

Nieletni morderca trzech dziewcząt.

W Radeszowicach w Czechach, zaszedł w święto Trzech Króli fakt ohydnego morderstwa na tle zmysłowem. Zamordowano w czasie nieobecności rodziców 7-letnią córkę robotnika Nowaka, Annę. Ponieważ nie było można odkryć żadnych śladów zbrodni, podejrzenie padło na ojca dziewczyny, który nie mógł jasno udowodnić swojego alibi. To też policja go aresztowała. Skoro zaś komisja lekarska w towarzystwie sędziów i policji zjechała z pobliskiej Pragi do Radeszowic, zaszły znowu dwa wypadki morderstwa. Zamordowano dwie kilkoletnie córki piekarza Smutnego. Młodsza z nich Beatrix, pozostawszy jeszcze przy życiu, podała rysopis mordercy. Na tej podstawie aresztowano 13½ letniego Józefa Skalę, który po skonfrontowaniu go z żyjącą jeszcze Beatrix, przyznał się do popełnienia morderstwa. Opowiada on o niem obszernie. Mordował dziewczyny nożem, przez zadawanie cięć w szyję i pod brzuch. Z powodu popełnionych morderstw nie czuł żadnych wyrzutów sumienia. Dziewczęta go znały, bo często z niemi się bawił.

Po zamordowaniu Nowakówny, skoro cała wieś wyległa przed jej chatę, Skala zoczył dwie dziewczyny piekarza Smutnego, które wyciągnął pod wędrowny wóz komedjanckiej trupy, na którym były nalepione cyrkowe obrazy. Tam napadła go jakaś żądza krwi i dokonał morderstwa najpierw na starszej córce Smutnego Marji, a następnie zwrócił się do młodszej Beatrix, która wrzeszcząc poczęła uciekać. Dogoniwszy ją, zdołał ją tylko ciężko poranić, ponieważ na odgłos krzyku nadbiegli ludzie. Zapytany o powód morderstwa, odpowiedział, że sam nie wie. Często wpada mu coś dzikiego do głowy, ogarnia go barbarzyńska żądza widoku krwi. Od młodości samej wprawiał się do tego rzemiosła; zabijał psy i koty, a przy tem uczuwał jakąś dziwną ulgę i zadowolenie. Dla rodziców był ciągle ciężarem i dostarczał im wiele strapień. Uczyć się nie chciał, do szkoły nie chodził, ale biegał po wsi i polach i mordował zwierzęta i gwałcił nieletnie dziewczęta. Oburzenie wśród ludności było sak silne, że Skalę odprowadzonego na dworzec kolejowy, tłum chciał zlynczować i domagał się wydania go. Z trudem udało się żandarmom wobec groźnej postawy tłumu wsadzić nieletniego przestępcę do pociągu, którym odwieziono go do Pragi.

Skala przyznał się, że chciał zamordować z pobudek seksualnych jeszcze trzy inne dziewczęta, które namówił na spacer do lasu, ale przeszkodziło temu aresztowanie. Psychiatrzy orzekli, że Skala jest umysłowo chorym i dlatego oddanym będzie do szpitalu warjatów.

Wieści z kraju.

Ze szkolnictwa przemysłowego. Ubiegłej niedzieli dokonano otwarcia kursu zawodowego dla uczniów stolarskich w Kalwarji. Kurs ten, który liczy około 80 praktykantów i obejmuje dwa lata nauki, rozpoczął się zaraz nazajutrz. Po uroczystem nabożeństwie i kazaniu zebrali się terminatorzy i majstrowie w sali Rady miejskiej, gdzie przemawiali dyrektor kraj. szkoły stolarskiej p. Niemczynowski i instruktor przemysłowy p. Ostrowski z Krakowa. Kierownictwo kursu który z przyszłym rokiem szkolnym przemieni się w zawodową szkołę wieczorową, objął dyrektor Niemczynowski. *L.*

Źródła dochodu T. S. L. Oświatowa ta instytucja chwyta się rozmaitych środków do uzyskania pieniędzy na cele pożyteczne, Lwowskie Koło T. S. L. im. T. T. Jeża urządza od lat kilku zbiórkę skórek pomarańczowych, ze sprzedaży których uzyskano w roku ubiegłym 1.111 kor. 50 halerzy, a zebrano 3705 klg. skórek.

Otwarcie szkoły uzupełniającej przemysłowej odbyło się 7 bm. w Oświęcimiu. Szkoła ta powołaną została do życia za inicjatywą instruktora stowarzyszeń przemysłowych z Krakowa p. Ostrowskiego, który przed miesiącem zwołał zgromadzenie miejscowych rękodzielników i przedstawił im konieczną potrzebę podniesienia zawodowego wykształcenia uczniów. Wywody te przyjęto z zapałem, stowarzyszenia przemysłowe w Oświęcimiu udzieliły ze swej strony notarjalnego poparcia jak również i gmina tutejsza tak wydatnie, że można było w ciągu miesiąca zorganizować na razie kurs zawodowy, który w przyszłym roku szkolnym przekształcony będzie na pełną szkołę uzupełniającą przemysłową. Uczniów zgłosiło się 80 w dwu oddziałach w klasie przygotowawczej i pierwszej. — Kierownictwo kursu objął Zakład OO. Salezjanów, który ma już w Oświęcimiu szkołę rękodzielniczą i zawodowych nauczycieli. *K-us.*

Z naszej autonomji. W pierwszej połowie listopada z. r. zmarł członek dąbrowskiej Rady powiatowej z kurji wiejskiej śp. Józef Zych, wójt z Odporyszowa. Trzeci już miesiąc od tej chwili mija, a tu o rozpisaniu uzupełniającego wyboru na wakujące miejsce członka Rady ani słychu. Możeby p. Namiestnik wglądnął w tę sprawę i przyspieszył rozpisanie uzupełniających wyborów do Rady powiatowej.

Jak się dowiaduję, Powiatowa organizacja ludowców w miejsce śp. Zycha wysunęła p. Ignacego Masłonia, przewodniczącego Gminnego Komitetu P. S. L. w Wielopolu. *Pl.*

Kurtyna Siemieradzkiego we Lwowie została przeniesioną z teatru po Galerji miejskiej, przez co uratowano cenne malowidło od powolnego zniszczenia w użytku codziennym.

Z przemysłu naftowego. Dr. St. Bartoszewicz wydał drukiem swój odczyt, wygłoszony na posiedzeniu Tow. politechnicznego we Lwowie dnia 16 grudnia 1908 — p. t.: „Pogląd na dzieje przemysłu naftowego i środki sanacyjne“.

Odwołanie konsula rosyjskiego Pustoszkira. Socjalistyczny „Głos“ podaje depeszę z Warszawy, że na stanowcze przedstawienie rządu austrjackiego, rząd rosyjski odwołał ze Lwowa dotychczasowego konsula Pustoszkina. Powodem tego żądania były stosunki Pustoszkina ze szpiegami, którzy grasują po Galicji i uprawiają szpiegostwo polityczne i wojskowe.

Biuro konsula Pustoszkina było oddawna centrum rosyjskiego szpiegostwa, tak politycznego jak i wojskowego. Nie było afery szpiegowskiej w ostatnich latach, w którąby nie był wmieszany Pustoszkin. Obok funkcyj konsula, spełniał on funkcje szefa szpiegów rosyjskich w Galicji.

Ostatnio aresztowany szpieg Monczałowski pozostawał z Pustoszkinem w najściślejszych stosunkach nietylko szpiegowskich, ale i towarzyskich. Zażyłość Monczałowskiego z konsulem była tak wielką, że Pustoszkinowie urządzili nawet Monczałowskiemu mieszkanie we Lwowie — to samo, w którem go później aresztowano.

„Głos“ pisze w dalszym ciągu o „geszeftach“ tego konsula:

„Że Pustoszkin, jak każdy czynownik, jest typem mniej lub więcej Gogolowskim, świadczy fakt następujący: Przed kilku laty przyjął pan konsul służącego, obiecując mu płacić za usługę tyle, ile wyznaczy rząd rosyjski. Na podstawie rzekomo przysłanego zawiadomienia płacił p. Pustoszkin służącemu po 30 K miesięcznie. Trwało to szereg lat. Przypadkiem dowiedział się ów służący, że w rachunkach przesyłanych do rządu rosyjskiego, figurowała pensja jego w kwocie 35 rb. Ciekawem byłoby zbadanie, kto chował do kieszeni różnicę między 30 K a 35 rublami?“

Przygotowania do wyborów. Śląski oddział czeskiej Rady narodowej wzywa wszystkich, którzy chcą kandydować do Sejmu, aby zgłosili swoje kandydatury na ręce dra Franciszka Stratila.

O polską szkołę realną. Zaraz po świętach odbyło się w Jabłonkowie na Śląsku zgromadzenie, na którem zdawał sprawozdanie poselskie ks. Londzin. W rezolucjach uchwalonych domagają się zebrani, aby rząd założył w krótkim czasie polską szkołę realną w zagłębiu ostrawsko-krakowskiem, tudzież, aby przystąpił do budowy kolei z Jabłonkowa do Milówki.

Wykolejenie. Przedwczoraj o godz. 10 wieczór wykoleiło się na stacji Jeziernej podczas przesuwania wozów, 5 wagonów pociągu ciężarowego, przyczem jeden konduktor doznał obrażenia. Przeszkodę usunięto jeszcze w ciągu nocy. Tylko pociągi osobowe, jadące ze Lwowa do Podwołoczysk, doznały małego opóźnienia.

Poparcie Rady szkolnej krajowej nietylko słowne ale materjalne uzyskała po raz pierwszy wogóle instytucja kursów dla dorosłych analfabetów, prowadzonych przez Tow. Szkoły Ludowej. Koło w Jarosławiu otrzymało w ostatnich czasach na ten cel 300 kor., Koło w Bochni 200 kor. — naturalnie na wniesione przez siebie podania o tę subwencję. Podajemy ten fakt do publicznej wiadomości, aby i inne Koła, prowadzące tę gałęź pracy oświatowej, poszły tą samą drogą, gdyż zupełnie słusznie należy się od władz szkolnych wydatne poparcie dla tych instytucji oświatowych, które kraj i państwo wyręczają w ich obowiązkach na tem polu. Rada szkolna, która dotychczas miała tylko platoniczne czułości dla tej roboty oświatowej, doszła nareszcie do przekonania, że w jej własnym interesie leży, by materjalnie popierać Koła TSL., tępiące wszelki analfabetyzm. Byle tylko konsekwentną była nadal i worka swego zbytnio nie ściągała!

Wybuch aparatu gazowego „Lux“ nastąpił w sobotę 9 b. m. na stacji kolejowej Spytkowice (linia Trzebinia-Skawec); jednemu z robotników urwało obie nogi i poraniło strasznie twarz, drugiemu pokaleczyło rękę prawą i urwało dwa palce. (z)

Rozwiązanie Rady powiatowej w Bohorodczanach zarządził namiestnik, ponieważ na ostatniem posiedzeniu 20 członków wraz z prezesem złożyło mandaty. Tymczasowe kierownictwo objął sekretarz namiestnictwa Ludwik Caspary.

Aresztowanie złodziei. Dnia 2 b. m. przytrzymała policja tarnowska dwóch niebezpiecznych złodziei Władysława Szczerbę i Józefa Czekańskiego, którzy usiłowali dostać się do mieszkania p. Rauschowej. Przy śledztwie wypierali się wszelkiej winy, lecz dowody były tak niezbite, że sąd uznał zatrzymać ich w aresztach śledczych.

Samobójstwo. Dnia 2 b. m. w Tarnowie odebrała sobie życie przez zażycie trucizny Marja G. lat 25 licząca. Pomimo wszelkich zabiegów lekarskich nie udało się nieszczęśliwej do życia przywrócić i wśród okropnych męczarń zakończyła życie.

Otwarcie urzędu pocztowego w Izydorówce. Z dniem 16 b. m. wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Izydorówka i łączy się z siecią pocztową za pomocą poczty pieszej do Żórawna. Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminę Izydorówka tudzież obszar dworski

Izydorówka, zamiejscowy zaś okręg dorożek tego urzędu tworzyć będą gminy Lachowice podróżne, Sułatycze, Łysków, Krechów i Korczówka, jakoteż obszary dworskie Lachowice podróżne, Sułatycze i Korczówka.

Pokłosie ludowe.

Ruch oświatowy na wsi. Z Siedlec koło Nowego Sącza donoszą nam: W niedzielę 3 b. m. odbyło się w naszej wiosce bardzo liczne zgromadzenie gospodarzy miejscowych i z gmin okolicznych. Po wyborze przewodniczącego przemawiał p. Marcin Gołąb, delegat krak. Koła Kościuszki T. S. L. na temat upośledzenia naszego kraju przez rząd centralny w różnych dziedzinach. Referent omówił nadto krytycznie wniesiony przez rząd projekt ubezpieczenia społecznego i inne sprawy natury ekonomicznej.

Po obszernej dyskusji powzięło zgromadzenie szereg rezolucji, dotyczących poprawy opłakanej doli ludu polskiego.

Nowa placówka ekonomiczna na wsi. W Wierzchosławicach pod Tarnowem odbyło się we środę 6 b. m. wielkie zgromadzenie w sprawie założenia Kasy Reiffeisena. Do niezwykle licznie zgromadzonych gospodarzy z kilku gmin przemówił najpierw poseł Witos, wójt z Wierzchosławic, którego też wybrano jednomyślnie przewodniczącym. Obowiązki sekretarza pełnił akad. Dzierwa z Krakowa. Powitany hucznymi oklaskami zabrał głos poseł dr. Stefczyk, dyrektor Biura patronatu Kas Reiffeisenowskich i w dłuższym wywodzie omawiał korzyści jednoczenia się ludu w kooperatywy. Rezultat przemówienia był taki, iż 50 gospodarzy w charakterze członków przystąpiło do Kasy Reiffeisena, deklarując równocześnie pewne kwoty jako wkładki i udziały. Następnie przystąpiło zgromadzenie do wyboru członków Zarządu i Rady Nadzorczej nowo założonej instytucji. Przewodniczącym Zarządu wybrany został przez aklamację poseł Witos, jego zastępcą gosp. M. Boryczka. Na przewodniczącego Rady Nadzorczej powołało zgromadzenie bar. Lewartowskiego, wł. dóbr, a na zastępcę gosp. Stefana Szeliskiego z Bogumiłowic.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu przedstawił poseł Stefczyk gruntownie rządowy projekt ubezpieczenia na starość. Zgromadzeni uznali ten projekt za niekorzystny dla samodzielnych gospodarzy. W końcu złożył przewodniczący serdeczną podziękę p. Stefczykowi za przybycie i za tak wydatną pracę nad podniesieniem ekonomicznem ludu polskiego.

T. P.

Z innych zaborów.

Narodowi demokraci składają mandaty do Dumy. „Nowa Gazeta" warszawska donosi, że narodowi-demokraci mają odstąpić swe mandaty poselskie realistom. Dziwne to, że p. Dmowski, który sam machnął już koziołka w stronę ugodowców, teraz nagle chce się wycofywać i składać mandat. Czyż polityka jego dotychczas nie była ugodową? Zdaje się, że oburzenie wśród narodowych demokratów na jego postępowanie w Dumie musiało porządnie wstrząsnąć szeregami endecji w Królestwie, skoro dla uspokojenia wyborców co do kierunku polityki stronnictwa, posłowie posuwają się aż do... obiecanki złożenia mandatów. Będzie to ich pierwszy rozsądny krok na gruncie petersburskim.

„Głos warszawski" — organ Endecji donosi jednak, że nie wszyscy posłowie złożą mandaty. Jedynie poseł Dmowski pragnie złożyć swój mandat, otrzymany z miasta Warszawy, kierując się — jak pisze „Głos" — względami zarówno publicznej, jak i osobistej natury.

Towarzystwo autorów dramatycznych. Staraniem kilku literatów i mecenasa Koneczyńskiego, powstaje w Warszawie Stowarzyszenie autorów dramatycznych, mające na celu ochronę praw autorskich; działalność swoją ogranicza Towarzystwo na teren Królestwa Polskiego, z chwilą jednak, gdy ustawa o prawach autorskich zostanie zatwierdzona, rozszerzy ją na całą Rosję.

Łapownicy. W Warszawie wydalono ze służby 2 inspektorów podatkowych, którzy posuwali wymuszanie łapówek do niebywałych granic. Jeden z nich wydostał z sądu sprawy cywilne i tych sprawach, wykazał jednemu z właścicieli domów, że inaczej określa swe dochody dla urzędów podatkowych, a inaczej gdy pozywa do sądu lokatorów, by zapłacili za mieszkanie, poczem zagroził mu pociągnięciem do odpowiedzialności, jeżeli nie da mu 20 tys. rubli łapówki.

Krążą pogłoski o wykrytych nadużyciach w warszawskiej policji wywiadowczej. Na czem polegają te nadużycia jeszcze nie doszło do wiadomości ogółu, wiadomo jedynie, że za nadużycia wydalono 12 agentów policji.

Wizyta u agenta kupieckiego.

W kilka dni po Nowym Roku wybrałem się w odwiedziny do ruchliwego i fachowo wyrobionego agenta handlowego, pana L. Zbyt dobre nas łączą stosunki, abyśmy sobie mieli składać życzenia noworoczne.

— Prawdziwy kupiec polski, chcąc na serjo coś ruszyć w naszym kraju, nie ma czasu na takie głupstwa... Na Nowy Rok każdy z nas zrobić powinien dokładny bilans i obmyśleć środki rozwoju na przyszłość.

— I środki obrony przeciw najazdom prusactwa... — wtrącam nieśmiało.

— Patrz pan! — zawołał pan L. — Oto pan ma postęp na polu walki z niemczyzną.

Na stole leży stos życzeń i biletów noworocznych. Zdumionym i pytającym zwrokiem zwracam się do p. L.

— Może pan być pewnym, że ja na ten cel nie wydałem ani halerza, odemnie nie otrzymał nikt takich świstków. Znam i uznaję inne cele w kraju, które przypominają się nam szczególnie w takich chwilach.

Przeglądam firmy i nazwiska.

— Większość ich na szczęście to firmy niemieckich i żydowskich kupców. Regularnie 31. grudnia wrzuca się do skrzynki te arcymiłe powinszowania, które wyrobionym szablonem opiewają: „Das Personal der Firma N. N. übersendet Ihnen die besten Glückwünsche zum neuen Jahre!" Odpowiedzią na to ma być pieniężne noworoczne, łup wyduszony na dostawcach i fabrykantach, a przedewszystkiem na agentach handlowych. Z podziału tego łupu wielka ilość kupców poprawia byt nędznie płaconych pomocników. Ze smutkiem wyznajemy, że prym w tem wiodą nasi galicyjscy kupcy żydowscy, których nadaremnio chcemy uważać za kupców-polaków!

Na stole istotnie leży paręset życzeń noworocznych z miast galicyjskich, z których ani jedno nie jest pisane w języku polskim!

— Patrz pan! To, co w tem dla nas jest najprzykrzejsze, iż w ślad ten wstępują chrześcijańscy pomocnicy handlowi. O, tu nazwiska polskie, tu, tu, spojrzyj pan!

A rezultat? Co się z tem stanie?

— Ten obyczaj naszej młodzieży handlowej będzie zapewne skarcony, przez towarzystwa kupieckie. Ogółem chcemy walczyć przeciw brudnej karcie noworocznej, która się odbija na wszystkich, a następnie na publiczności. Np. skromne rozdawnictwo kalendarzyków, których potem nikt nie używa i nikt nie szanuje. Są to wybryki rujnujące nasz skromny przemysł krajowy. Gremia kupców i aptekarzy w Niemczech i Czechach powzięły uchwały przeciw rozsyłaniu gratisowych kalendarzy, gdyż to nie idzie w parze ze skromnymi dochodami kupieckimi.

U nas jest to przemysłem zamachowym na kieszeń: dostawców i odbiorców.

Czy tą drogą mają iść kupcy polscy? (w).

Czytelnictwo wiejskie.

VI.

Najgwałtowniejszem dziś pismem ludowem jest „Prawo ludu" organ polskiej partji socjalno-demokratycznej. Radykalizm jego przeradza się w krzykliwość pustą, objawiającą się najistotniej w dosadnem dobieraniu sensacyjnych tytułów na artykuły — nie do wszystkiego przykłada miarę swoich radykalnych poglądów i czytelników swoich nie kształci, mało dając poważnych artykułów, za to dużo napaści osobistych i polemik.

„Prawo ludu" zręcznie korzysta z fermentów w silniejszych chłopskich stronnictwach nad wpływy socjalistów u ludu i robionymi tu na miejscu listami z kraju usiłuje wywołać nastrój, jakoby naprawdę te odpadki przystały już do socjalistów. Dlatego też dawniej pojawiały się często listy z podpisami: „byli centrowcy" obecnie zaś „byli ludowcy". Gdyby nawet tak w rzeczywistości było, to i te luźne fakta nie mogą jeszcze świadczyć, jakoby socjaliści znaleźli grunt dla siebie na wsi. Charakterystycznym przykładem jest jeden z rzadkich tam listów chłopskich z podpisem, którego autor, uważając się za ludowca, równocześnie przysłał korespondencję do „Przyjaciela ludu", za parę zaś tygodni widzieliśmy inny jego list w wszechpolskiej „Ojczyźnie" już z dopiskiem „chłop-wszechpolak". Organ socjalistyczny liczyć może tylko na chwilowych niezadowoleńców, którzy i jego rychło opuszczą, gdy im kto inną jakąś błyskotkę ukaże.

Zasady socjalistyczne nie dotarły na wieś i można być pewnym, że tak rychło nie będzie miał socjalizm pożytku z chłopa polskiego. Do nieudałych należą wszelkie próby wtargnięcia na spokojną wieś, która wie, komu ufać należy i ma już swoich dawnych, wypróbowanych przyjaciół w ludowcach. Gdzie tylko pojawi się jaki emisarjusz socjalistyczny i chce znosić swoje kukułcze jajka w cudzem gnieździe, tam go wprawdzie wysłuchają, ale natychmiast donoszą o tem do swojej głównej organizacji ludowej i proszą, by innych w gazetce przestrzedz przed nieproszonymi gośćmi. Dowodem tego niedawne powodzenia ich wśród chłopów jest wynik ostatnich wyborów parlamentarnych, przeprowadzonych na zasadzie powszechności, przy których już nie uprzywilejowani posiadacze gruntów, ale nawet najnędzniejszy proletarjusz, byle pełnoletni, mógł głos swój oddać wedle woli. Okazało się, że w okręgach wiejskich nigdzie kandydat socjalistyczny nietylko nie przeszedł, ale nawet nie uzyskał poważniejszej liczby głosów — w jednem tylko Krakowskiem, gdzie głosowali podmiejscy robotnicy, głosy te były liczne.

Ten ostatni szczegół nadaje też, i zdawna już nadawał „Prawu ludu" charakter pisemka ściśle lokalnego dla niedużych celów, bo tylko osobistych: przeforsowania kandydatury p. Klemensiewicza, czy Daszyńskiego. Był w życiu tego pisemka okres martwy po wyborach, nawet całkowite zawieszenie, aż znowu go agitacja obudziła, a że teraz wychodzi nadal, mimo iż już po wyborach także, zawdzięcza to jedynie tylko temu, że jest niejako tygodnikiem urzędowym partji, która łoży na jego wydawnictwo i bezpłatnie rozsyła wszystkim swoim członkom Wielkiego obecnie Krakowa, zastępując nim potrzebę osobnych komunikatów.

Dawniejszy cel „Prawa ludu" przypomina żywo taktykę nieżyjącego socjalisty lwowskiego, posła Breitera, który również w okresach wyborczych ma zwyczaj w celach agitacyjnych wydawać specjalną gazetkę. Takiem było przed 7 laty jego „Prawo i prawda", taką też przed rokiem „Gazetka wyborcza", drukowane w obu językach i rozsyłane bezpłatnie w powiat lwowski. Po wyborach i jedno i drugie przestało wychodzić.

Ten lokalny charakter „Prawa ludu" daje mu sposobność do prowadzenia polemik z szczęśliwszymi od jego redaktora kandydatami, którzy wyszli zwycięsko przy wyborach parlamentarnych. Ataki na posłów Bujaka i Wójcika są tam w każdym numerze od początku ich posłowania — w ostatnich czasach wzięło sobie to pismo na cel posła Stapińskiego i wogóle ludowców, z lubością przedrukowując z innych pism wszelkie kalumnje, byle tylko zohydzić tego silnego i niezwyciężonego pracownika, jakim są dla socjalistów na wsi ludowcy.

Kler całego świata należy również do systematycznie zohydzanych przez „Prawo ludu" — wszelkie skandale były i niebyłe (np. z ks. Wróblewskim!) „Prawo ludu" za „Naprzodem" i „Głosem" śpiewa, jak za panią matką. Wogóle robi ono wrażenie niesamoistnego pisma, a jest jakoby echem tych obu codziennych organów socjalistycznych, których resztkami żyje.

To wszystko składa się na fakt, że, chociażby nawet i dużo się tego pisma drukowało, naprawdę prenumerowane przez lud jest ono niezmiernie mało i taksamo mało czytane.

— w — d.

Nowinki.

Lód na Wiśle a trzęsienia włoskie. To, że Wisła zamarzła tego roku przy bardzo niskim poziomie wody, dało powód „Kurjerowi Zagłębia" do wykrycia tajemnego jakiegoś związku z trzęsieniem ziemi we Włoszech. „Dzień" warszawski odpowiada „Kurjerowi" w tej sprawie, po zaciągnięciu odpowiednich informacji, że nie ma to żadnego wpływu, bo Wisła położona jest niżej od morza Bałtyckiego a morze Śródziemne leży także od Bałtyckiego niżej. Obecne zamarznięcie nie jest żadną rzadkością na Wiśle, lecz zupełnie naturalnym objawem.

Bliźniaki z dwu lat... Niedaleko Berlina narodziły się dwie dziewczynki — bliźnięta. Jedna z nich przyszła na świat 31 grudnia 1908 roku wieczorem, druga zaś dopiero w przyszłym roku... bo 1-go stycznia 1909 rano, to jest nazajutrz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.



C. k.

Konc. sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, sztućców, flobertów, pistoletów, rewolwerów, browningów i wszelkich przyborów myśliwskich.

JOACHIM HONIG, Tarnów p. „Bocianem“ ul. Lwowska.

27 2–3 **Handel**

towarów korzennych, farb, lakierów itp. Skład herbaty chińsk. i rosyjsk., świec kościelnych i przyborów do pisania.

Codziennie świeżo palona kawa.

!!!!



Palcie tutki Paschalskiego! 44 1–5

!!!!!!!!

KANAREK i Ska TARNÓW

26 **Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.

Ważne dla wychodźców!

(Komunikat Towarzystwa opieki nad wychodźcami).

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „**Opatrzność**“ w Krakowie, jako instytucja dobroczynna, nie krępowana żadnemi zobowiązaniami wobec towarzystw okrętowych, może doradzić każdemu bezstronnie jazdę jakąkolwiek linją morską i pomódz mu, aby pojechał najtaniej, najdogodniej i bez narażenia się na czekanie na własny koszt w porcie.

Kto nie ma karty okrętowej, niechaj się nie daje nikomu w drodze bałamucić, niech się nikomu nie zwierza, że jedzie do Ameryki, i niech się nie daje ani namówić, ani zmusić do nabycia karty okrętowej, lecz niech wprost jedzie do Krakowa do Towarzystwa „Opatrzność“, gdyż tam znajdzie uczciwą radę i pomoc.

Na zapytania listowne Tow. „Opatrzność“ odpowiada natychmiast bezpłatnie za nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź.

Można też bez poprzedniego zapytania listownego zgłosić się wprost do jednego z biur Towarzystwa naszego — (Kraków, Oświęcim, Jarosław, Muszyna, Żywiec, Sambor) — gdzie wychodźca otrzyma jak najszczegółowsze objaśnienia co do terminu wyjazdu, co do ceny i wszelkich szczegółów.

Ko uda się pod opiekę Towarzystwa „Opatrzność“ i zastosowuje się do jego rad i wskazówek, uniknie z pewnością wszelkich strat i zawodów w drodze i na miejscu, dokąd się wybiera.

43 **Centralne Biuro** 3–3

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie, ul. Pawia 2.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!



Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! - Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona. 37

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz. wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztąza 10 K.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultherlae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya. Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący 24

Zakład zegarmistrzowski MICHAŁA MIĘSOWICZA w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład **zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuteryji i wyrobów optycznych itd. Nowo wydany cennik illustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.**

BULJON I PASZTETY

wysyła 45 1–5

Dyonizy Chrabąszcz, Kraków

plac Szczepański 6.

1 kilo Bulionu wołowego z dziczyzną . .	K	7·60
1 „ „ z drobiu	„	9·—
1 „ Pasztetu z drobiu i dziczyzny . . .	„	4·—
Puszka 1-kil. Pasztetu z drobiu i dziczyzny .	„	4·50
„ 1/2 „ „ „ „	„	2·50
„ 1/4 „ „ „ „	„	1·40
„ 1/8 „ „ „ „	„	0·70
1 kilo Galantyny z kapłoną	„	5·—
Puszka 1/2 kil. Auspiku czystego do kanapek	„	1·60
1/2 kilo Majonesu „Provensal“	„	1·40
1 „ Grzyby, surowe, górskie . . , .	„	3·20

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1·60. Syrop balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrop tymiankowy K. 1·60 jedyny w koklu- 38 szu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Bernhard Leib, Tarnów 22

WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom **węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.** Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Biuro prawnicze 10

dla wszelkich spraw wojskowych

Józefa Martusiewicza

1–3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.